

Fotografowie gorszego boga.

Małe drzewka chętnie rostyby jak najszybciej, (...) Niestety ich rodzice mają zupełnie inne zdanie na ten temat. Ogromnymi koronami osłaniają cały swój przychówek i wraz z innymi dorosłymi drzewami tworzą gęsty dach nad lasem. Przepuszcza on na ziemię albo na liście ich dzieci tylko trzy procent światła słonecznego. Trzy procent – w praktyce tyle co nic(...) Bunt przeciwko tak surowemu wychowaniu jest niemożliwy, bo brakuje na to energii.
P. Wohlleben, Sekretne życie drzew
s.54

Genezis

Pomysł zorganizowania tej wystawy, jak wiele podobnych, zrodził się spontanicznie.

Pierwotny, początkowo jak się nam wydawało roboczy tytuł, od razu stwarzał trochę problemów i zdajemy sobie sprawę, że zmuszał niektórych autorów do zastanowienia się nad swoją praktyką fotograficzną. Mimo wątpliwości pozostał niezmienny. Nie mieliśmy wiele czasu, ledwie kilkanaście tygodni na przygotowania. Udało się spotkać lub nawiązać kontakt z wieloma fascynującymi osobami, których prace mamy przyjemność zaprezentować. Wystawa powstała w wyniku zbiegu kilku okoliczności oraz przypadków ale przede wszystkim z przekonania o konieczności upomnienia się o inną fotograficzną tradycję, inne wartości i twórcze postawy niż obecnie dominujące.

Chcieliśmy dotrzeć do osób pozostających poza głównym nurtem fotograficznego przemysłu, którzy z różnych względów nie wystawiają swoich prac w renomowanych galeriach, nie są obecni na prestiżowych foto-festiwalach, nie dostają nagród i stypendiów. Zamierzaliśmy pokazać, że możliwe jest uprawianie fotografii innej niż dokumentalna, że istnieją też inne użycia fotografii, inna tradycja, inne wrażliwość i inne konkretne realizacje, niestety najczęściej nieznanie szerszej publiczności.

Jest dość oczywiste, że nie wszyscy z nas mogą odnieść sukces, taki wymierny, finansowy czy medialny. Nie wszyscy mogą zostać gwiazdami. W profesjach i zawodach tak zwanych „twórczych” nie można pozwolić sobie na bycie przeciętnym. Trzeba być wybitnym, genialnym, medialnym, intermedialnym..., inaczej nie ma to sensu. Tak ten system jest skonstruowany. Chętnych wielu, nagrody tylko dla nielicznych.

Pojawia się pytanie co mają robić ci pozbawieni realnej szansy na odniesienie spektakularnego sukcesu. Urodzili się w złym miejscu, złym czasie, ich trajektoria jest zbyt niska, a społeczny kapitał symboliczny ujemny (P. Bourdieu). Traktowani najczęściej dość protekcyjnie i pobłażliwie przez instytucjonalne autorytety jako nieszkodliwy fotograficzny folklor mają ograniczone możliwości realizacji swoich marzeń i twórczych ambicji. W nieskończoność mogą czekać na konsekrację.

Kultura projektu zdemontowała kulturę niezależną i podziemną. Niewielu z nas najpierw pomyśli o zapomnianych już ideałach: pięknie, prawdzie, utopiach czy zmianach społecznych, które można zrealizować przez sztukę. Najpierw myślimy o tak zwanych „projektach” to jest: budżetach,

dofinansowaniach, promocji itp. Czyli sztuka księgowania i rozliczania dotacji. Dziwne rzeczy czasem z tego wychodzą. Nielicznym z nas udaje się nie podlegać presji i oczekiwaniu na przykład sponsorów czy kuratorów. Na komfort bezinteresowności stać niewielu. Dlatego warto docenić nawet te nieśmiałe wysiłki podejmowane przez outsiderów i „bożych szaleńców” dla których fotografia to nie tylko sposób na zarabianie pieniędzy lub zdobycie uznania. Robią to najczęściej bezinteresownie z jakiejś wewnętrznej potrzeby. Trudno jednoznacznie powiedzieć który organ wewnętrzny jest za to odpowiedzialny? Pasji, czasem szaleństwa, nie da się zrozumieć i racjonalnie wytłumaczyć.

Sztuka w tym fotografia, jest przede wszystkim nośnikiem idei społecznych czyli ma funkcję prospektywną, nastawiona powinna być raczej na projektowanie i wywoływanie oczekiwanych zmian a nie utrwalanie status quo i dokumentowanie tego co przeszłe. (Rzeźba społeczna, J. Beuys).

Mamy świadomość, że powstała ekspozycja różnorodna. Trudno jednak było spodziewać się, że prace wykonane w wyniku niezgody wobec dominujących dziś na fotograficznym rynku tendencji będą do siebie podobne jak to wobec czego się sprzeciwiają, na przykład pod względem formalnym lub tematycznym. Może jedyną, ale niezmiernie ważną, cechą wspólną prawie wszystkim fotografiom prezentowanych na wystawie jest to, że niezbyt łatwo można je zmienić w rynkowy produkt. Stawiają wyraźny opór wszelkim próbom komercjalizacji. Ta nieprzydatność to ich siła i główna wartość. Niemal wszystkie prezentowane na wystawie prace w mniejszy lub większy sposób podejmują próbę przełamania konwencjonalnego i mocno ugruntowanego obecnie przekonania, że fotografia to przezroczyste medium.

Imprimatur

Fotografie otworkowe są najliczniej reprezentowane na wystawie. Od wielu lat obserwujemy niesłabnące zainteresowanie tą prostą, a właściwie prymitywną techniką wytwarzania obrazu. Jest to chyba najbardziej popularna i rozpowszechniona forma oporu wobec technologicznego dyktatu przemysłu fotograficznego. Sprzeciw realizuje się tu już na poziomie technologicznym. Odrzucenie, uproszczenie, niezależność, wolność. M. Grewling, P. Nowak, J. Paszak, M. Sobkiewicz, J. Krzemiński, Last but not least L. Szymanowski – ojciec założyciel ruchu pinholowego w Wielkopolsce.

Druga stosunkowo duża grupa autorów podejmuje twórczy dialog z fotograficzną tradycją. Użycie szlachetnych technik obrazowania nie jest przez nich traktowane jako rekonstrukcja historyczna czy popis ekwilibrystyczny ale pełen rozważli i pokory gest, przywołania zapomnianych dziś w świecie fotografii wartości takich jak szacunek dla rzemiosła i manualnej wytwórczości. R. Zarzyka, T. Jaczewski, A. Fleks, M. Konieczny. To buntownicy z krainy łagodności.

Blisko tych prac można umieścić poszukiwania I. Stopierzyńskiej, S. Gierczyka i P. Loby. Dokonują oni delikatnej dekonstrukcji klasycznego piktorialnego kanonu. Przesuwają akcent z walorów formalnych na procesualne. Dla widzów różnica subtelna jednak autorom daje dziś możliwość twórczego używania klasycznej strategii wizualnej.

Otwarcie się na przypadek i akceptacja tego co przyniesie fotograficzny los przybiera w kilku realizacjach różne skrajne formy; od nieintencjonalnych multiplikacji, przesunięć, poruszeń po uciążliwy dla oka brak ostrości. A. Poziomka Ł. Kaczorowski, D. Tatariewicz, D. Oberc, G. Plenzler. Następuje tu zatarcie granicy między znaczącym a znaczone. Obrazem i tym co powołuje go do życia.

Odwołująca się do tradycji gestu plastycznego w fotografii grupa prac jest najbardziej zróżnicowana formalnie i technologicznie. Kolaże T. Drwięgi i H. Eberta to propozycja przekraczająca granice gatunku. Fotografia ustępuje miejsca formom graficznym i niczym nie okiełznanej wyobraźni autorów. M. Męczyński i W. Jagiełłowicz wykorzystują w swych ekspresyjnych fotografiach nieużyteczne po wywołaniu pozostałości ładunków Polaroid.

A. Woźniak i M. Rutkowski powracają do popularnej na początku lat 90-tych XX wieku techniki „cross”.(diapozytyw barwny wywołuje się jak negatyw). Kolory zostają w specyficzny i abstrakcyjny sposób

„rozregulowane”. Wszystkie te działania i zabiegi służą poszerzaniu pola fotografii i traktowania jej jak każde inne tworzywo plastyczne.

Osobną pod każdym względem propozycją to „Duo-fotografie” P. Merdy. Portrety złożone z fotografii dwóch zapewne bliskich sobie osób tworzą zatrważającą całość. Memento.

Y. Andriiychuk i M. Siwek w swoich pracach próbują przeciwstawić się dominującemu we współczesnej kulturze wzorcowi przedstawia kobiecego ciała w sposób przedmiotowy. Na koniec fotografowie nietypowi. M. Dusza nie fotografuje już prawie ćwierci wieku. Choroba wszystka przerwała i zakończyła. Pozostawił po sobie zaledwie kilka młodzieńczych prac z początku lat 90. XX wieku. Po latach patrzymy na te fotografie jak prorocstwo tego co musiało nastąpić. D. Sobczyńska natomiast bardzo niedawno, po przejściu na emeryturę rozpoczęła swoją przygodę z fotografią, jak sama mówi – „w celach terapeutycznych”.

Summa

Mamy świadomość, że nasza wystawa nie spowoduje radykalnego przewrotu w fotograficznym establishmencie. Ale mimo wszystko głęboko wierzymy, że choć „drobna zmiana” jest możliwa. Dla wielu z nas jest to fotograficzny debiut dla innych powrót po latach. Indywidualnie mamy skromne możliwości oddziaływania, ale razem możemy więcej. Są jednak między nami dwa wyjątki. Jędrzej Paszak to jedyny buntownik par excellence na tej wystawie. Jego radykalna postawa od dawna powinna zainteresować szerszą publiczność. Twórczość ta ma skrajnie bezkompromisowy i krytyczny charakter. W swych licznych pracach buntuje się przeciw konwencjom społecznym i fotograficznym. W prezentowanych na wystawie dwóch pracach z serii autoportretów wykonanych starym telefonem biurowym przerobionym na aparat otworkowy, skradzionym dwa lata temu z Domu Fotografii drwi z fotograficznej pop-kultury selfie. Drugim autorem którego twórczość ma jednoznacznie krytyczny stosunek do fotograficznego mainstreamu jest Marek Sobkiewicz zmarły na początku tego roku nasz kolega i przyjaciel. Ukończył Fotografię na ASP (dziś UAP) w Poznaniu. Miał zaledwie 27 lat. (sic!) Szukał swojego miejsca w życiu i fotografii. Jego fotografie są delikatne, subtelne prawie przezroczyście. Taki też był Marek wrażliwy i delikatny. Może to dobry moment, żeby oddać nieśmiały hołd Markowi i jego twórczości. Na pewno na to zasługuje.

B. Biegowski 04.10.2017 Poznań.